

Rainer Maria Rilke: Auf, und schreckt den schrecklichen Gott! / Stawcie się i wystraszcie straszliwego boga! (tł. Ela Binswanger)

Rainer Maria Rilke: Stawcie się i wystraszcie straszliwego boga!

Stawcie się i wystraszcie straszliwego boga! Przerażcie go.
Rwanie się do bitki rozwydrzało go od niepamiętnych czasów.
Niech teraz wasz ból naciera, niech zagrzewa was do nowej,
bolesnej walki z zaskoczenia wbrew jego wściekliwości.

Jeśli nawet przymusza was krew, wzniosła krew waszych ojców:
niechaj przytomność umysłu was nie opuszcza.
Nie ulegajcie nakazowi przeszłości, co było to było.
Sprawdzajcie, czy to wasz ból. Aktualny ból. Ból też potrafi triumfować.
Och! Oto sztandar porywa was, wraz z wiatrem wiejącym od wroga!
Który? Ten z bólu. Sztandar bólu. Ta ciężko trzepocząca płachta bólu.
Każdy z was wycierał nią swoją spoconą, nagłym zrywem rozognioną twarz.
Wszystkie wasze twarze uwidaczniają się na niej w swych rysach.

Możliwych przyszłych rysach. Oby nienawiść nie zagościła
w nich na stałe. Ale w to miejsce zadziwienie, ale słuszny ból,
ale chwalebny gniew, wywołany w was przez narody,
te ślepe narody wokół, nagle zaburzające wam jasność widzenia;
te - z których wy gorliwie, jak z powietrza i z ziemi, oddech i wsparcie czerpicie.
Albowiem zrozumieć, albowiem uczyć się i wiele z tego z honorem
dochowować, również z tego obcego, było waszym bezsprzecznym zadaniem.

Teraz jesteście ponownie zdani tylko na siebie. Lecz tym razem sprawa jest
większa.

Nawet jeśli nie jest to cały świat, przecież nie jest, to dla was niech będzie
światem!

I użyjcie swojej rozwagi jak lustro, które obejmuje także słońce i niech słońce w
was
zwraca się przeciwko tym, którzy błędzą.

(Wasz własny błąd niechaj boleśnie spłonie w tym straszliwym sercu.)

(tł. Ela Binswanger)

Rainer Maria Rilke: Auf, und schreckt den schrecklichen Gott!

Auf, und schreckt den schrecklichen Gott! Bestürzt ihn.
Kampf-Lust hat ihn vor Zeiten verwöhnt.
Nun dränge der Schmerz euch, dränge ein neuer,
verwunderter Kampf-Schmerz euch seinem Zorne zuvor.

Wenn schon ein Blut euch bezwingt, ein hoch von den Vätern
kommendes Blut: so sei das Gemüt doch immer noch euer.
Ahmt nicht Früherem nach, Einstigem.
Prüfet, ob ihr nicht Schmerz seid. Handelnder Schmerz.
Der Schmerz hat auch seine Jubel. O, und dann wirft sich die Fahne
über euch auf, im Wind, der vom Feind kommt!
Welche? Des Schmerzes. Die Fahne des Schmerzes.
Das schwere schlagende Schmerztuch. Jeder von euch hat sein schweißend
nothhaft heißes Gesicht mit ihr getrocknet.
Euer aller Gesicht dringt dort zu Zügen zusamm.

Zügen der Zukunft vielleicht. Dass sich der Hass nicht dauernd drin hielte.
Sondern ein Staunen, sondern entschlossener Schmerz,
sondern der herrliche Zorn, dass euch die Völker,
diese blinden umher, plötzlich im Einsehn gestört;
sie - , aus denen ihr ernst, wie aus Luft und aus Bergwerk,
Atem und Erde gewannt. Denn zu begreifen,
denn zu lernen und vieles in Ehren
innen zu halten, auch Fremdes, war euch gefühlter Beruf.

Nun seid ihr aufs Eigne wieder beschränkt. Doch größer
ist es geworden. Wenns auch nicht die Welt ist, bei weitem, -
nehmt es wie Welt! Und gebrauchts wie den Spiegel,
welcher die Sonne umfasst und in sich die Sonne
wider die Irrenden kehrt.

(Euer eigenes Irrn brenne im schmerzhaften auf, im schrecklichen Herzen.)